

Nr 4

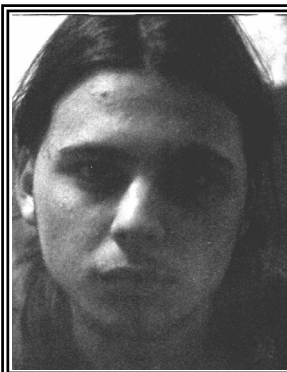
# Anyten Mlek

Marzec 2000

Gazetka dla każdego Hoffmaniaka (i nie tylko)

cena 1zł





**Rysiek Kostecki:**  
Znany jako: Rysieq  
Honorowy redaktor naczelny: założyciel Anytena. Ostatnio na urlopie wychowawczo – maturalnym. Okulary: -2,5, ale nie nosi.  
Kontakt: rysieq2@polbox.com

## Stopa redakcyjna

Grupa pięciu śmiałków, którzy odważyli się podjąć ciężkiego zadania, jakim jest stworzenie gazetki szkolnej. Pomagają im przy tym (choć nielicznie) uczniowie naszej szkoły, którzy też piszą artykuły do gazetki. Mam nadzieję, że takich osób będzie coraz więcej, tym bardziej, że za artykuły czeka wierszówka.

## BRAK DANYCH

(Na widok zdjęcia skaner odmówił pracy)

**Łukasz Omasta:**  
Znany jako: Skaven  
Jest redaktorem naczelnym i robi wszystko to, czego ten urząd wymaga. Ponadto nosi kontakty.

Kontakt: snafik@poczta.onet.pl

Redakcja chciała podziękować **dyrekcji** za udzielenie zgody na wydawanie tej gazetki i udostępnienie darmowego ksera szkolnego.

Dziękujemy również **p. profesorowi Natorfowi** za pomoc przy kserowaniu Anytena.

Korzystając z okazji chcieliśmy pozdrawić nasze rodziny, przyjaciół i wszystkich, których lubimy.



**Karolina Kuczyńska:**  
Znana jako: Qczyyna  
Była sekretarka, ale teraz uczy się składu. Główne hobby – łamanie kończyn (swoich). Ma -1,75 dioptrii na jednym, a -2 na drugim oku.

Nareszcie to, na co czekaliście:  
**ROZSTRZYgniĘCIE KONKURSÓW.**

### Konkurs nr.1:

Serek homo (niewiadomo) otrzymuje **SYLWIA WOJTASIEWICZ Z 3D**. Smak wybierasz sama! To właśnie Sylwia wiedziała, co znaczy „ANYTEN MLEK”. Dla tych, co jeszcze nie wiedzą wyjaśniamy, że nazwa czytana od tyłu + przestawienie dwóch liter daje nam „KLEMENTYNA”. Sprytne, prawda?

### Konkurs nr.2:

Nikt niestety nie wygrał serka homo ze specjalną dedykacją od redakcji. A tym bardziej kalosika. A to wszystko dlatego, że zupełnie nikt nie odgadł: „o co tam chodziło”. Teraz możemy zdradzić, że nagrodę dostałby każdy, kto podjąłby się podania jakiegokolwiek odpowiedzi. Niestety nikt nie odpowiedział na pytanie, którego nie było. W sumie nie jest to chyba takie dziwne...

### Konkurs nr.3:

I czyje to nóżki? Nikt nie wiedział, że należą one do Hanny Jasińskiej z 2E. Oj chłopaki! Nie zauważyliście takiego skarbu i to tak blisko! Niedobrze.

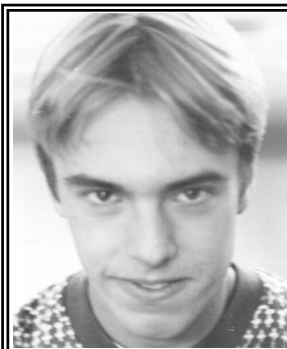
**REDAKCJA**



**Adam Gąsiewicz:**  
Znany jako: Jurij  
Zajmuje się graficznym wystrojem Anytena (i nie tylko). Coś tam jeszcze robi w kosmosie, ale tego nikt nie jest pewny. Ma za to najlepszy wzrok w redakcji. Kontakt: jag1934@poczta.fm

## Z redakcją nad stworzeniem tego numeru współpracowali:

Traq	–	Piotr Traczyk
Krzyś Sagan	–	Krzyś Sagan
Paweł Lubowiecki	–	Paweł Lubowiecki
Dziko	–	Wojtek Dzikowski
Skywalker	–	Łukasz Omasta
Basia Gburczyk	–	Basia Gburczyk
Wasz Ukochany Sierżant	–	Łukasz Więch
K.Ż. i M.Sz.	–	Kryśia Żyżyńska i Magda Szlędak



**Marcin Sawicki:**  
Znany jako: Sawik  
Składa Anytena. Ponadto jest szefem jednostki CGK (Co? Gdzie? Kiedy?). Ma wadę wzroku, ale udaje, że jej nie ma (około +3).  
Kontakt: sawiks@kki.net.pl

# Wstępniak, czyli co nowego

## Firstly: Nadnercze

W organizmie naszej gazetki zachodzi wiele znaczących zmian. **Ogłaszam, iż Anyten Mlek ma nowego naczelnego. (oklaski – male).** Nowy naczelnny po przejęciu urzędu skwitował to krótkim „Uuk” (nie znający Pratchetta wiele tracą). Ja, czyli nowy naczelnny, obiecuję zachować psychodeliczny klimat gazetki, zielone kuleczki oraz gwarancję spłat ☺. Koniec. Rzekłem.

## Po drugie: Nagrody

Po raz wtóry ogłaszam, że za pisanie do AM można dostać moralną i brzęczącą nagrodę. Moralna price to satysfakcja z podzielenia się swoimi myślami z resztą świata. Brzęcząca to 4,- za stronę tekstu. Reszta informacji w ogłoszeniu w numerze.

## Po któreś tam: Jeszcze o tekstach

Dla ludzi nie posiadających komputera. W szkole jest komputer z drukarką. Można tekst wydrukować. To naprawdę pomaga i nie angażuje człowieka do odcyfrowania naszych robaczek. Poza tym jest gdzieś w tym komputerze katalog Anyten Mlek (lub ja go założę). I tam możecie swoje teksty zapisać. O zasadach dalej w numerze.

Uff... Chciałbym dodać swoje trzy grosze do tego wstępniaka. Po pierwsze — jak wszyscy zapewne zauważyliście (-) — nie jestem już naczelnym. Zmiana ta nie odbije się na linii ideowo-programowej (-) Anytena, nie licząc tego, że przewidywane są zaburzenia w cyklu wydawniczym (Anyten Mlek wysokonakładowym ilustrowanym dwutygodnikiem) i cenie (już od 879 złotych\*). Oczywiście, jak błędnie zinterpretowali niektórzy mój poprzedni wstępniak, nie odchodzę z gazetki, tylko przestaję się zajmować jej fizyczną obróbką i sępieniem materiału ("napisz mi ten tekst na jutro" usychać będzie więc z żalu...). Ale za to mam więcej czasu na pisanie tekstów (*chyba do matury - przyp. dobra dusza*). Efekty takiego stanu rzeczy widać już w tym numerze... (A na poważnie: tak duża ilość moich artykułów w AM#4 spowodowana jest nagromadzeniem się tych materiałów, które nie zdążyły do AM#2, tych, które miały iść w AM#3, ale zostały zgubione przez Skavena i tych, które napisałem niedawno.) Kończąc ten tekst, życzę wszystkim przyjemnej lektury czwartego już w tym roku szkolnym Anytena Mleka!

**Rysiek (Ex-nacz)**

\* wg. kursu 1 dolar USD = 4.25 zł, bez VAT (22%), dla klientów z 3.14159-procentową kartą rabatową i bezkolizyjnym przebiegiem  $7 \times 10^{1000000}$  km.

# Ogłoszenie redakcyjne

Do wszystkich czytających. Redakcja Anytena Mleka ogłasza, iż ...

## DAWAJCIE TEKSTY DO GAZETKI!

Za każdą stronę tekstu **po złożeniu** (czyli już w wydanej wersji) dostajecie **4 złote polskie**. Zasady zamieszczania są proste. Ze względu na brak miejsca zamieszczamy wzór matematyczny, który pomoże wam zdążyć z terminami.

### Założenie:

Tekst ma się ukazać

Termin oddawania tekstów (rysunków, reklam, dotacji na redakcję...) w zapisie dzień.miesiąc.rok:

**29. X-1. jakiegóś roku**

### Dane:

X = miesiąc w którym ukazuje się gazетка

(np.: teksty na kwiecień oddajemy do 29 marca)

Najlepiej aby Wasze prace trafiły do mnie (Łukasz „Skywalker” 3E) lub do dowolnego redaktora naszej gazetki. Ukochaną formą jest dyskietka. W razie braku komputera, którym można by dyskietkę „zrobić”... Ludzie! Komputer szkolny jest po to, abyście mogli przepisać Wasze bazgrołki **sami** (my mamy czasem problemy z odcyfrowaniem)! Jeśli nie macie dyskietki, to oddajcie nam tekst wydrukowany i zostawcie go w katalogu Anyten Mlek (tylko nas o tym poinformujcie!).

**Naczelnny & Redakcja**

P.S.: Prawie każdy tekst jaki do nas trafi zostanie wydany jeśli będzie się nadawał i ja (Skywalker) go nie zgubię. Hej!

## Co w szkole πszczy?

- ➔ 2 i 3 marca (czwartek, piątek) klasy 4 musiały się zdobyć na wysiłek i pomyśleć (wiem, że to trudne i rzadko praktykowane, ale czasami konieczne). Tego dnia odbyły się matury próbne. Większość osób na pytanie: „Jak poszło?” odpowiadała: „Chyba dobrze”. Wnioskuje z tego, że matury próbne były proste, bo nie sędzę, aby 4 klasy były inteligentne;) Redakcja życzy satysfakcjonujących wyników.
- ➔ W Pałacu Kultury i Nauki odbyły się, jak co roku, prezentacje ponadpodstawowych szkół z Warszawy i okolic, mające na celu zachęcić (w naszym przypadku: zniechęcić;) potencjalnych kandydatów do podjęcia nauki w danej szkole (czytaj: werbowanie świeżego mięs armatniego). Nasza szkoła też tam była (dla niezorientowanych: podstawówka się skończyła, teraz jesteście w liceum, ale patrząc na zachowanie niektórych sam zaczynam w to wątpić). O samym wydarzeniu można powiedzieć tyle, że mieliśmy mało miejsca, było tłoczno, duszno, czyli po prostu QL. Stanowisko mieliśmy urządzone skromnie, ale nie brzydko. Najważniejszym elementem całej prezentacji byli uczniowie (no i oczywiście nauczyciele), którzy rozmawiali z kandydatami, próbując im wyperswadować pójście do tej szkoły. Niestety w większości przypadków to się nie udawało.
- ➔ 8 marca (środa) to dzień, w którym my – faceci powinniśmy podtrzymać kobiety w przekonaniu, że one coś dla nas znaczą. Na szczęście takich dni nie jest dużo. Kobietom można kupić prezent-niespodziewankę (BUUM!! he, he) lub obrzucić kwiatami (kwiaty mogą być w donicze).
- ➔ Krzyś Sagan (4D) przeszedł do 2 etapu Olimpiady Matematycznej. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.
- ➔ Pojawiło się po półtorarocznej przerwie Kółko Historyczne. Zajęcia odbywać się będą we wtorki po 7 lekcji.

### Co w szkole będzie πszczało?

- ➔ 16 marca (czwartek) po lekcjach odbędą się „drzwi otwarte” dla kandydatów i ich rodziców. Imprezę obsługują TYLKO klasy 1 (+ wyznaczona obsługa z klas starszych). Nie jest dozwolone też podawanie się za kandydata i „robienie sobie jaj” z niedoświadczonych pierwszoklasistów.
- ➔ 21 marca (wtorek) to data, którą każdy szanujący się uczeń powinien znać i pamiętać o niej. Mówię tu o dniu wagarowicza. Teoretycznie opuszczanie lekcji tego dnia jest „legalne”. W rzeczywistości teoria nie zawsze jest zgodna z praktyką. Zostaje nam tylko wierzyć, że siła wyższa (czyt. nauczyciele) będzie mniej wymagająca, niż zwykle.
- ➔ Dnia 26 marca (niedziela) będziemy spali o godzinę krócej. Wszystko za sprawą zmiany czasu zimowego na letni. Zegarki należy przestawić jedną godzinę do przodu.
- ➔ 30 marca (czwartek) odbędzie się dzień otwarty dla rodziców. Powód przesunięcia daty z 6 kwietnia na obecną jest taki, iż pierwszy czwartek kwietnia to egzaminy wstępne.
- ➔ W przyszłym roku szkolnym mogą być utworzone dwie klasy mat-przyr. Wzywam do buntu! To jawne dyskryminowanie mat-fizów! Mat-fizy całej szkoły – łączcie się! A tak na serio, w sumie to dobrze. Więcej mięsa armatniego;)

opracował **Sawik**

## Kawiarnia naukowa

21 lutego 2000 roku odbyło się kolejne – już trzecie – spotkanie w Kawiarni Naukowej. Gościem specjalnym zaproszonym przez organizatorów był prof. Tadeusz Tołłoczko z warszawskiej Akademii Medycznej. Tym razem temat dyskusji brzmiał „Moralność i zaufanie w medycynie”.

Spotkanie rozpoczęło się tradycyjnie od przedstawienia przez pomysłodawcę Kawiarni – prof. Magdalenę Fikus – idei takich spotkań (patrz ramka). Następnie gość wygłosił półgodzinny monolog na wyżej wymieniony temat. Mówił o błędach, którymi opatrzona jest każda dziedzina, każde doświadczenie, o organizacjach mających bronić pacjenta, o tym, że nie można całego stanu lekarskiego obciążać za zachowanie kilku z nich... I właściwie na tym skończyła się dyskusja na temat zaufania i moralności.

Już jedno z pierwszych pytań z sali dotyczyło... reformy służby zdrowia. Następnie dyskusja potoczyła się lawinowo. Jedni opowiadali o swoich przygodach ze zreformowaną służbą zdrowia, inni o sytuacji pacjentów z granicą. Nie pomogły wysiłki organizatorów, którzy próbowali podtrzymać „założony” temat. Cóż, *kiedy wrogów kupa i Herkules...* (tłum. profesora Andrzeja Dusiewicza).

Spotkania w ramach Kawiarni Naukowej odbywają się w każdy trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 18.30 w Ka-

### Idea Kawiarni Naukowej.

W zamyśle organizatorów – Festiwalu Nauki, Uniwersytetu Warszawskiego oraz wydawnictwa Prószyński i S-ka – Kawiarnia Naukowa ma być miejscem spotkań szerokiej publiczności z uczonymi. Celem tej inicjatywy jest poszukiwanie nowych form informowania pasjonatów wiedzy o ważnych problemach nauki w miłej atmosferze, stwarzającej możliwość swobodnego zadawania pytań na tematy naukowe i nauce towarzyszące.

(na podstawie materiałów promocyjnych)

wiarni Nowy Świat, mieszczącej się przy ulicy Nowy Świat 63. Temat najbliższego spotkania – 20 marca 2000 roku – brzmi: „Niebo i piekło w jednym mózgu stoją – rzecz o uzależnieniach”. Tematy kolejnych spotkań wybierane są z listy propozycji składanych przez uczestników.

Więcej szczegółów dotyczących funkcjonowania Kawiarni Naukowej można znaleźć w Internecie pod adresem: [www.proszynski.pl/kawiarnia](http://www.proszynski.pl/kawiarnia)

**Krzysztof Sagan**

# Plastikowe Święto

## 13 LUTEGO

O rany! Jutro 14 lutego! Przecież to święto zakochanych i muszę coś dać Kaśce. Ale co? Tomek swojej Ance kupuje dużą bombonierkę czekoladek w kształcie serduszek i pęk czerwonych róż. No tak - w końcu raz w roku jest taki dzień. Wiem! Na początek wyślę jej walentynkę. W kiosku obok domu widziałem takie ładne, grające. Kupię najdroższą, a co tam. Widziałem też w TV, że można zamówić piosenkę z dedykacją na życzenie. Zadzwońię do nich! I jeszcze do radia. No tak - Kuba Monice zamówił piosenkę w Zet-ce. Przecież nie mogę być gorszy, a poza tym niech Kasia wie, jak bardzo mi na niej zależy - właśnie dzisiaj mogę jej to powiedzieć. Ostatnio jakoś nie było okazji. Aha, reklamowali jeszcze takie ładne pluszaki w serduszka. Muszę jej takiego kupić.

Kurcze, wydam cały majątek na to wszystko, ale skoro Kuba i Tomek... Ja chyba też powinienem?

## 14 LUTEGO

Właśnie wracam ze spotkania z Kasią. Więc tak – Walentynka jeszcze nie doszła, radia Kasia nie słucha, a na oglądanie TV Kasia nie ma czasu, więc dedykacje przepadły. A w sklepie zabrakło pluszaków w serduszka. Przeszedłem więc na spotkanie z gołymi rękami – trudno, mam gdzieś Tomka i Kubę. Ja to ja. A poza tym mogę dać Kasi prezent każdego dnia, nie tylko 14 lutego. Powiedzieć coś ważnego też można kiedy indziej. A nawet trzeba, bo mówić coś takiego raz do roku to trochę bez sensu. Co to właściwie za szczególny dzień? Jakiś tam 14 lutego. Nic takiego.

Dobrze, że Kasia też tak myśli. Dzisiaj przyszła tak, jak zawsze i poszliśmy po prostu na spacer. Niby nic takiego, ale jednak. Trzeba sobie coś dawać codziennie, po trochu. Przecież taki 14 lutego powinien być każdego dnia.

**Qczyna**

# O reklamie (czyli protest na protest)

Dość niedawno (*a właściwie: dość dawno, ale Skaven zgubił ten tekst, w związku z czym jest on dopiero w tym numerze Anytena – przyp. red.*) przetoczyła się przez szkołę fala zbierania podpisów pod protestem przeciwko projektowi ustawy o reklamie, a dokładniej – przeciwko jej art. 16.2b brzmiącym "Zakazana jest reklama (...) nawołująca dzieci i młodzież do nabywania produktów i usług". Zbieranie podpisów było zorganizowane i firmowane przez FSMSŚ (Federację Samorządów Mazowieckich Szkół Średnich). Treść ulotki nawołującej do złożenia swego podpisu brzmiała następująco: **"BRŃN SIĘ! Do Sejmu wpłynął projekt ustawy OGRANICZAJĄCEJ TWOJĄ WOLNOŚĆ. Wolność Wyboru, Wolność Słowa. Część posłów\* zmierza do ograniczenia prawa do emisji reklam skierowanych do dzieci i młodzieży! Ta ustawa uderza w 30% rynku reklam. Masz prawo powiedzieć nie !!! Pamiętaj, że jednym z podstawowych praw obywatelskich zagwarantowanych przez konstytucję oraz prawo międzynarodowe jest wolność wyboru – Twoja Wolność. ZAPROTESTUJ !!! W twojej szkole będą zbierane podpisy przeciwko temu projektowi ustawy. Nie bądź bierny, podpisz protest. "\*\***

Dzięki tej ulotce, pomimo wcześniejszych chęci, **nie podpisałem się** pod tym protestem. Dlaczego? – Według mnie cała ta ulotka to nic innego jak demagogiczna manipulacja słowem i odbiorcą. Komu tak naprawdę służy reklama skierowana do dzieci i młodzieży? Reklamodawcom czy też odbiorcom? Czy naprawdę jesteśmy w czymś bardziej wolni, gdy pięć razy w ciągu dwóch godzin oglądania telewizji obejrzymy reklamę Pepsi "Generation Next"? (Wiem, że część z was uważa je za coś fajnego, pozytywnego i wesołego. Pytanie brzmi tylko, czy **są one wesołe tak po prostu, czy po to, byście kupili towar?**). Uważam, że tego typu reklama jest ze wszystkich możliwych najbardziej niebezpieczną, bowiem jej celem nie jest informowanie o istniejących produktach, **ale tworzenie nowych zapotrzebowań, kreowanie gustów, postaw i wzorców zachowań!** Cóż w tym takiego niebezpiecznego? – spytaście. Jako odpowiedź chciałbym przytoczyć autentyczną reklamę "Chrupków Potworków" sprzed 4-5 lat: "(...) To są najsmaczniejsze na świecie chrupki o smaku pizzy (...) Daj swoim kolegom po chrupku, lecz gdy będą chcieli więcej, powiedz: *Kupcie sobie własne!*". Czy komentarz jest potrzebny?

Nie ma co, fantastyczna sprawa... Ciekawe tylko czy ludzie – autorzy ulotki (mam nadzieję, że była ona chociaż inicjatywą społeczną, a nie pochodzącą właśnie z jakiejś **XXX, Inc.**, której to dochody mogłyby zmaleć\*\*\* po (nie daj Boże!) wprowadzeniu ustawy w życie) zastanowili się, czy ustawa ta to próba ograniczenia wolności słowa, czy próba ograniczenia manipulacji? Nie sądzę...

Za to sama ulotka... Krzykliwa treść, rzucanie hasłami, wielkie słowa, wpływanie na emocje, tworzenie sytuacji jednoznacznie czarno-białych, tworzenie podziałów oni-my (*część posłów...*) – czy my skądś tego wszystkiego nie znamy?! To przecież PROPAGANDA W CZYSTEJ POSTACI !!! Czy można coś jeszcze dodać? –

Brawo FSMSŚ!



always Coca Cola

**Rysiek**

\* – chociaż w treści ulotki są wspomniani jacyś posłowie, to proszę nie traktować mojego tekstu jako polityczny. Ja nawet nie mam pojęcia co to za grupa posłów, itd., i szczerze powiedziawszy **kompletnie mnie to nie obchodzi**.

\*\* - wytłuszczenia i wersaliki były też w oryginale ulotki.

\*\*\* – a jakże! – 30% rynku reklam – Coca-Cola Company, czy tam inny McDonald's Corporation nieźle się nażłopią forsy na tych reklamach.

# Cierpienia młodego Youki Pouka - cz.I

**Uwaga! Wszystkich tych, którzy jeszcze wierzą w porządek świata, prosimy o przełączenie kanału.**

W ramach wyjaśnienia: opowieść ta dedykowana jest ludziom kompletnie nie pasującym do rzeczywistości.

## Historija II i pół klocka, Czyli cierpienia młodego Youki Pouka. (z opowiadań X)

**Część pierwsza**, w której to czytelnik poznaje Youki Pouka i stwierdza, że dalej nie czyta.

Szedł tak już od dłuższego czasu. Właściwie błądził bez celu. Uszedł dość tego dnia i był zbyt zmęczony by iść dalej. Staął; usiadł. Wtem usłyszał głosy dochodzące zza rogu budynku. Oczom jego ukazało się trzech miejscowych. Ubrani byli w folklorystyczne jaskrawo-żółte spodnie i pomarańczowo-niebieskie bluzy.

- Te, koles, chcesz kupić lowel? – zagadał inteligentnie jakimś miejscowym dialektem najwyższy z nich.
- Przepraszam, czy my się znamy? – spytał grzecznie Youki Pouki – ja nazywam się Youki Pouki.
- A jo niet cwonioku. Masz kase!? Dawaj.
- Panowie nie tak ostro! Kim jesteście?
- My, ten tegos, to, jak to się mówi jesteśmy bandą Dressnosika, uczciwego banity z lasu za miedzą.
- To masz te kase, czy niet? Bo jak niet to cie zara tak bąbne, że se nie wyobrażasz.
- A tak właściwie to czym panowie się trudnią?
- Zabieramy innym i dajemy sobie, he he.
- Eee, to w takim razie nie mam żadnych pieniędzy. – odparł grzecznie Youki i wziął nogi za pas.

Szlachetni złodzieje nie trudzili się zbytnim pościgiem. Youki Pouki zatrzymał się dopiero w lesie. Drzewa cicho szumiały, a ptaszęta ładnie śpiewały. Youkiemu zdawało się, że znów jest przy panie Bibliotekarce. Tak, Frania Bibliotekarka, piękna sprzedawczyni z mięsnego była wielką miłością naszego bohatera. Niestety nieodwzajemnione uczucie spowodowało, że Youki straszliwie cierpiał i nie umiał poradzić sobie z tym. Ucieczka była więc najlepszym wyjściem. Dlatego szedł i szedł tak już od pół roku. Lecz wszędzie gdzie zaszedł ludzie dziwnie się z niego śmiali. Przezywali go Kwasiomodem, Klockojedem lub jeszcze gorzej. Fakt, Youki nie był najpiękniejszy, miał krótkie nogi, długie ręce, nieproporcjonalną główeczkę no i straszliwy garb, ale poza tym uważał się za najurodziwszego młodzina na świecie, a nawet w kosmosie. Przy swej urodzie był Youki chłopcem niezwykle wrażliwym i zdolnym do refleksji nad światem, może dlatego był tak nie rozumianym. Doszedł więc do wniosku, że jakiś RULEZ winny jest jego cierpień. Postanowił więc go dorwać i rozliczyć się z nim. Słyszał coś o jakimś Ryśku Rulezkim, wielkim kreatorze z Ząbek. Dlatego szedł i szedł tak już od pół roku.

Nagle zobaczył szarego zająca skubiącego gigantyczną marchewę.

- Siemanko Youki, co nowego? Dokąd idziesz przyjacielu? – spytał uprzejmie zając.
- Zmierzam bardzo daleko, by sięgnąć gdzie wzrok nie sięga i ogarnąć cały sens egzystencjonalny ludzkości.
- Sracz za rogiem w lewo.
- Łoj, to nie o to chodzi, a tak właściwie kim jesteś i skąd znasz moje imię?

- Nazywam Edward Tomasz Kicoń, z rodu sławnych szaraków podrywaczy. A twoje imię przywiął wiatr i wyszumiały drzewa.
- Ooo, to na pewno w swym zajęczym życiu poznałeś co to jest miłość.
- Tak, a oto miłość mojego życia Zofia Kicoń, moja żona – Edward Tomasz pokazał piękną zajęczykę, która właśnie się pojawiła za plecami Youki Pouka.
- Cóż to za piękność – zauważył Youki Pouki – musisz być niezwykle szczęśliwy.
- Tak, jesteśmy bardzo szczęśliwi.
- Chciałeś powiedzieć, że ty jesteś szczęśliwy. Ja taka szczęśliwa nie jestem.
- Nie chcę być nieuprzejmy, ale nie jesteś pani szczęśliwa w miłości?
- W miłości to może i tak, ale w łóżku mój Edek nie wydole. Prawdziwa zakała swojego rodu, chociaż właściwie to umie robić inne rzeczy, hi hi.
- A czy czcigodni moi, czy moglibyście mi powiedzieć czym jest w takim razie prawdziwa miłość?
- No, mój małżonek raczej ci nie powie.
- Oj, kochanie, mu chodzi o uczucie, a nie o świństewka. A więc miłość sprawia, że latamy, że łamiemy bariery niemożliwości. To niesamowite uczucie. Czy ty czułeś coś takiego?
- Wydaje mi się, że tak, do mojej Frani, ale ona chyba tego nie odwzajemniała. Kłamała, że tak, ale wątpię w jej słowa.
- Oj biada tym, którzy ściągają zakochanych na ziemię, którzy w swych małych skorupach boją się dać szansę miłości. Którzy uciekają od uczucia, którzy chowają się w barierach umysłu i powściągliwości. A ty nasz Youki Pouku nie martw się.
- Kochani przyjaciele a nie wiecie może, gdzie mieszka RULEZ of de łord?
- Niestety nie, ale znamy mędrca, który na pewno wie, gdzie jest twój RULEZ. Mędrzec to Sub Siur ze Starego Dębu.
- Dzięki – powiedział Youki po czym ruszył w dalszą drogę ...

**Paweł Lubowiecki**

*ciąg dalszy w następnym numerze*

Chcielibyśmy bardzo przeprosić Basię Gburczyk, za to, że nie udało się nam, tak jak zamierzaliśmy i obiecywaliśmy jej (i nie tylko jej...), wydać tego numeru Anytena na czas, to jest przed wystawieniem "Boga". W związku z naszym błędem główny cel tekstu - tłumacząco-zachęcający - nie został więc spełniony. Tym niemniej, uznając jego wybitne walory stylistyczne i poznawcze, zdecydowaliśmy się na jego publikację.

**Redakcja**

# Kuchnia Wuja Stefana

## Sernik z buraczkami

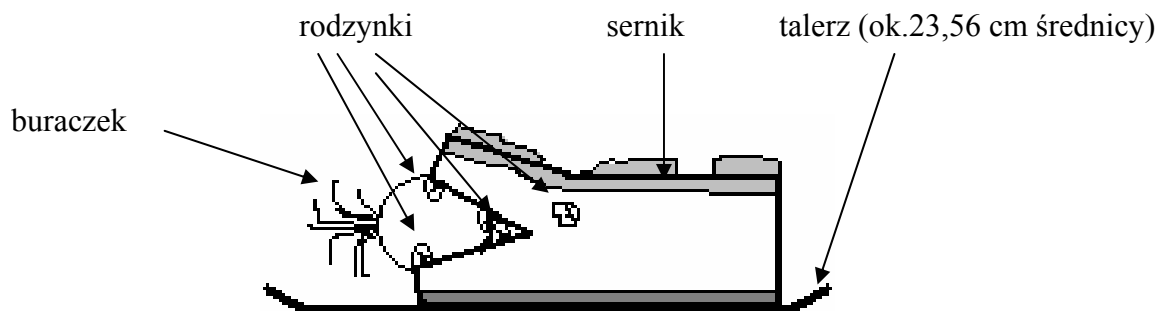
Poprzedni numer Kuchni okazał się nadzwyczajnym sukcesem. Niestety doszło do pewnych błędów podczas druku. WSZELKIE podobieństwa do ob. Dzikowskiego są całkowicie niezamierzone. No!

Dzisiejszy przepis (podobnie niejadalny jak poprzedni) to „Sernik z buraczkami”. Aby stworzyć to danie potrzebne są następujące przedmioty:

- 1.) burak (chodzi o warzywo)
- 2.) talerz (ok.23,56 cm średnicy)
- 3.) rzodkiewka
- 4.) zielony balonik (różowa kuleczka odpada)
- 5.) rodzyнки
- 6.) sernik (mały kawałek)
- 7.) nóż

### Sposób przyrządzenia:

Nożem na około 2 cm nacinamy jeden z boków sernika. Rozszerzamy otwór na około 1,6 cm i zabezpieczamy przed zamknięciem rodzyнками. W tak przygotowaną mordkę wkładamy burak. Całość kładziemy na talerzu i oto mamy Sernik z buraczkami.



Podajemy na letnio po przykryciu małym Kocykiem. Najlepiej smakuje ze Szczurem w sałacie.

Smacznego życzy **Skywalker**

## Powrót (autentyczne)

Dnia pańskiego 7.I.2000 wyszedłem jak gdyby nigdy nic ze szkoły i udałem się do domu w celu spędzenia jak najpowszedniej tych resztek dnia, które mi pozostały... Niestety... nie dane mi to było. Kiedy szedłem na przystanek zaczepił mnie jakiś koleś – "Daj dwa złote" – "Nie mam" – odpowiedziałem. Koleś coś zaklął na mnie, spróbował mnie podciąć i zwiął. Zignorowałem tę sytuację i wszedłem na przystanek. Na przystanku – straszny tłum. W tłumie – kieszonkowcy obrabiają babcię. Po dwudziestu minutach czekania wsiadam do tramwaju. W tramwaju – niewyobrażalny ścisk (ciekawe, co w tym czasie robili koledzy kieszonkowcy). Tuż przy mnie – jakiś cuchnący (a jak dla wszystkich estetów: pachnący inaczej) bezdomny z workiem śmieci. Jedziemy (cuchnący zresztą wysiadł po jakichś dwóch przystankach). Mijam strzelaninę policji z jakimiś ludźmi w samocho-

dzie (pośrodku Marszałkowskiej!). Ale życie życiem – jadę dalej. No cóż – po chwili przyczepił się do mnie jakiś koleś: "Chcesz kupić komórkę?" – "Nie" – "Dlaczego?" – "Nie potrzebuję" – "Masz?" – "Nie" – "To pożycz pięć złotych" – "Nie mam" – "Jak to nie masz?" – "Nie mam" (w tym momencie proszę szanowną publikę o zwrócenie uwagi na kontekst sytuacyjny tej rozmowy: obok gościa stało jeszcze trzech innych jego znajomych, wszyscy typu "recydywa". Jak widać reakcje obronno-zaczepe z mojej strony nie miały szans bytu. Na szczęście gość zwrócił uwagę na moją czapkę WOŚP-u...) "Zbierałeś?" – "Tak...". I w ten sposób dał mi spokój. Licząc na pomyślniejsze zbiegi okoliczności wysiadłem z tramwaju z zamiarem poczekania na następnym, może bardziej szczęśliwszym. W międzyczasie wyjąłem książkę. Po kilku minutach depcze mi po nogach jakaś star-

sza kobieta, po czym siada obok mnie i mówi "Mógłby pan wziąć te nogi, ja biedna, stara muszę się męczyć". Już miałem jej odpowiedzieć, że *primo* – mogła przed zdeptaniem mnie zwrócić mi uwagę (w końcu widziała, że czytamy), *secundo* – było wystarczająco dużo miejsca, aby mnie obejść. Niestety... w tej samej chwili przyjechał tramwaj i biedna, stara pobiegła chyżo do niego. W końcu przyjechał też i mój tramwaj. Wsiadam, drzwi zamykają się, ja się rozglądam i... chyba zaczęły być przesądny! Koło mnie jeden pijany facet (wiek: ok. 40 lat) stoi i szklanym wzrokiem patrzy przed siebie, a dwóch innych (wiek: ok. 20 lat) bije trzeciego po plecach, a on ich po twarzy. Oczywiście – wszyscy równo nalani. Na tym powiatka się kończy, bowiem, niestety, ani na Dworcu Wileńskim, ani później, nic mi się nie przytrafiło. A szkoda, bo tekst byłby dłuższy... Fajnie, co?

**Rysiek**



## Woody Allen i jego „Bóg” jako „sztuka nie dla każdego” już wkrótce na K.2.

Zatem należy po pierwsze poczynić kilka wyjaśnień; po drugie zaś poinformować o tym, co takiego jest w tej sztuce, że wzbudza to tyle obiekcji przed dopuszczeniem jej na „scenę szkolną” bez owych niezbędnych – nazwijmy to – dodatków, a ponieważ właśnie drugi punkt stał się pretekstem do napisania przeze mnie tego „artykułu” zacznę może od niego by zaoszczędzić niektórym niezainteresowanym ciąg dalszego.

Otóż w „Bogu” Woody Allena występuje „wątek seksualny” – trudno bowiem nazwać go erotycznym czy romansowym, skoro sprowadza on miłość do niemal fizjologicznych funkcji organizmu człowieka, a i samo określenie „wątek” nie bardzo pasuje do pewnego typu zachowania bohaterów mającego wydźwięk bardziej w kółko powtarzającej się formułki, niż elementu składającego się na jakąś akcję, której – nota bene – także trudno doszukać się w tej sztuce. W związku z owym „wątkiem seksualnym” padają – rzecz jasna – takie, a nie inne, słowa i towarzyszy im dość prowokacyjne, nawet obsceniczne, ale w gruncie rzeczy ironiczne zachowanie postaci. Dlatego czułam się zobowiązana poinformować o tym tych wszystkich, którzy mają zamiar wybrać się na K.2, by ją obejrzeć i tak jak na papierosach umieszcza się zajmując trzecią część opakowania napis, że palenie tytoniu powoduje raka i choroby płuc, tak ja dołączam do przedstawienia tę oto etykietę, która ma mówić mniej więcej tyle:

Jeżeli nie chcesz lub też twoi rodzice nie życzą sobie abyś uczestniczył w tego rodzaju imprezach, to oczywiście masz pełne prawo, by wiedzieć że sztuka, którą twoi kolezdy chcieliby ci pokazać, zawiera elementy kłójące się, być może, z twoim poczuciem przyzwoitości, budząc twój niesmak lub wręcz godząc w twoje poszanowanie pewnych wartości moralnych czy estetycznych.

Bądź zatem świadom swego wyboru i nabierz odpowiedniego dystansu zanim postanowisz przyjść i uczestniczyć w Allenowskiej wizji rzeczywistości. Pamiętaj jednak, że przychodzisz z własnej woli i nikt cię do tego nie namawia. Po prostu chcesz i uważasz, że

możesz zobaczyć to przedstawienie lub nie.



Jak już wspomniałam, „Bóg” Woody Allena nie ma akcji jako takiej, nie jest zbyt „głęboki” wzbudza wiele kontrowersji i albo się podoba albo nie. Dlaczego więc ta, a nie inna sztuka stała się wyzwaniem dla mnie i jeszcze kilku osób w tej szkole?

Mniej więcej dwa lata temu pokazałam „Boga” wraz z kilkoma innymi utworami trzem osobom, które wtedy uległy mojej pasji i spodobało się.

Po pierwszym czytaniu oczywiście wszyscy zwrócili swą szczególną uwagę na tzw. „obscena”, ale później zaczęli też bawić się tym, co w sztuce tej pobudza do takiej intelektualnej zabawy, bowiem dramat ten jest przede wszystkim grą, z której ma się tyle przyjemności, ile samemu włoży się zaangażowania w dostrzeganie cytatów, aluzji czy parodii. Nie znaczy to jednak, że nie może się on wydać zabawny komuś, kto np. nie skojarzy nietzscheańskiego „Bóg umarł”, tekst ten bowiem można odbierać na różnych poziomach i różnie wiele mieć z tego satysfakcji.

Nie wiem co i w jakiej mierze dostrzegła w „Bogu” wspomniana trójka uczniów drugiej i czwartej klasy, wiem jednak że nie nudzili się. Co więcej wahali się czy by go przypadkiem nie pokazać komuś jeszcze, gdzieś po lekcjach, niekoniecznie na siłę i nie nazbyt oficjalnie – „bo to przecież taka nie do końca cenzuralna sztuka”. Właśnie dlatego próbowano ją nawet nieco zubożyć o ten „wątek seksualny”. Osobiście zawsze mam niesmak przed tego typu zabiegami, ale przecież szkoła to nie prywatny teatr, gdzie – czy wypada, czy nie – można wystawić wszystko co się chce. Zatem spytałam o zdanie na ten temat kilka osób, między innymi, nauczyciela fizyki pana Włodzimierza Natorfa, który zauważył, że jeżeli w sztuce słowo „orgazm” pojawia się tylko dlatego, że autor chce zaszokować widza i poza owym chwytem nie wnosi ono nic więcej w jej treść, to może rzeczywiście nie warto stawiać opinii społecznej „na głowie” i forsować idei odżegnywania się od wszelkiej cenzury. Moim zdaniem w tym przypadku tak nie jest. Ale skoro tak nie jest to problem pozostawał wciąż do rozwiązania.

Usuwać czy nie usuwać rzeczy które mogą gorszyć swą zbytnią śmiałością.

A oto co w związku z tym napisał mi były dyrektor Hoffmanowej pan Wacław Wawrzyniak:

*Nie zachwyciłem się. To jest bardzo dobrze napisane, sceniczne (choć w naszych warunkach technicznych bardzo trudne) werwem, ale wydaje mi się belkotliwe i znacznie efektywniejsze niż głębokie. Nie mam żadnych sensownych propozycji skrócenia. Te skróty, które odcyfrowałem ze znaków ołówkiem w tekście, są bardzo zręczne dramaturgiczne, zwłaszcza w pierwszej części, gdzie skutecznie usuwają wątek erotyczny. No cóż można i tak.*

*Przykro mi, że tak to widzę, bo na pewno spodziewałaś się czego innego.*

Powyższa nota nie jest zbyt pochlebna, ale może to i lepiej. To właśnie jest wyzwanie – wystawić sztukę nie koniecznie skazaną na sukces, a na temat „głębokości” samego tekstu jedna z byłych uczennic tej szkoły wypowiedziała się mniej więcej w ten sposób: „Nie jest głęboka? – Może to dlatego że jest o współczesnych ludziach, którzy także nie są zbyt „głębocy” - , zaś sam Woody Allen mówi wprost ustami Kobiety z boga: „Teatr ma służyć rozrywce ... jeśli chcesz nadać wiadomości zwróć się do Wester Union”. I coś w tym chyba jest, choć moim zdaniem w „Bogu” znajduje się więcej, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Tak czy inaczej doszłam do wniosku że skracanie jej nie ma sensu. Owszem spolszczyliśmy ją trochę i w miejsce amerykańskich nazw dzielnic, miast czy instytucji wprowadziliśmy krajowe, ale niezbyt konsekwentnie przez co do i tak mocno zakręconego świata „Boga” wprowadziliśmy dodatkowe zawirowania zgodne jednak, jak mniemam, z duchem sztuki. Oczywiście na wystawienie jej w szkole otrzymaliśmy zgodę dyrekcji, zatem w „kwestii prawnej” wszystko jest w porządku.

Tych którzy wytrwali do końca tego „artykułu” serdecznie zapraszam w imieniu aktorów i własnym do obejrzenia „Boga” Woody Allena w czwartek dziewiątego marca roku pańskiego dwutysięcznego zaraz po siódmej lekcji – czyli koło godziny wpół do trzeciej.

**Basia Gburczyk**



## Coś dla hazardzistów — Brydż

„Talia kart składa się z 53 kart w tym trzynaście pików (♠), trzynaście kierów (♥), trzynaście trefli (♣) i trzynaście kar (♦). Brydż jest to gra w karty, w której bierze udział czterech zawodników. Grają oni parami naprzeciwko siebie.”

W ten sposób zaczyna się podręcznik do jednej z najciekawszych i najbardziej pasjonujących gier w karty. Ci, którzy poznali tę grę, dobrze wiedzą, czym jest nałóg. Wiedzą też, że przy odrobinie chęci można szerzyć ten proceder wszędzie: Jak? Gdzie? Kiedy?

Gra dzieli się na licytację i rozgrywkę. W licytacji gracze próbują dogadać się co do siły i kolorów kart nawzajem, czasami z marnym skutkiem. W rozgrywce trzeba wziąć tyle lew, ile wcześniej się zalicytowało (lewa – cztery karty zagrane kolejno przez czterech graczy, po jednej karcie, począwszy od gracza, który wyszedł. Lewę zabiera ten, kto dołożył najwyższą kartę do danego koloru, lub przebił kolorem atutowym). Wygrywa drużyna, która wzięła tyle lew, ile wylicytowała, lub jeżeli jej się nie uda to wygrywają przeciwnicy.

Zasady te są mocno skrócone i uproszczone, a najłatwiejszą drogą by nauczyć się grać jest praktyka ((praktyka) = ({4 zwykłe przerwy dziennie} ∪ przerwa dwudziestominutowa)). Gdzie?

Wszędzie, na przykład w którymkolwiek z pomieszczeń naszej szkoły, nie wyłączając szatni i korytarza. Można też grać w pociągu, w autokarze lub w innym środku transportu, na postoju na obozie geologicznym. Dla prawdziwego gracza nie ma miejsc niemożliwych. Pojawił się pomysł, niestety jeszcze nie zrealizowany, żeby grać na Jaworniku w Zwardoniu. Oto, jak taka gra by wyglądała. Na dole rozdajemy karty, wjeżdżając wyciągiem prowadzimy licytację, potem szybki zjazd, na dole w kolejce rozgrywka i wszystko zaczyna się od początku. W ten sposób łączymy dwie przyjemności: rozrywkę dla ciała i szarych komórek. Jak mawiają niektórzy na-

uczyciele, jesteście przecież przyszłą inteligencją (my w to oczywiście wierzymy). Słyszymy też często, że w dzisiejszym świecie musimy umieć przystosowywać się do różnych sytuacji.

Kiedy?

Gdyby była taka możliwość, niektórzy graliby 24 godziny na dobę. Istnieją niestety pewne ogólnie ograniczenia, których nie da się przeskoczyć. Tak na przykład na 125-lecie naszej szkoły udało nam się grać tylko 5 godzin.

A oto przeciętny dzień brydżysty w Zwardoniu:

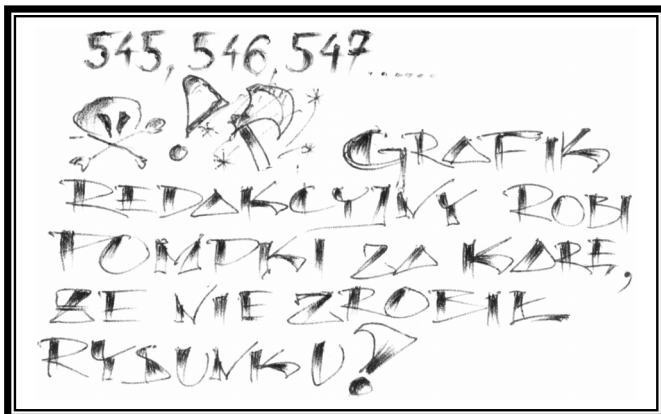
- 7<sup>30</sup>Pobudka:
  - Wstawajcie!
  - Nie chce mi się, jeszcze pośpię.
  - Chodź, zagramy w brydża!
  - Już idę! Nie grajcie beze mnie!
- 8<sup>15</sup> – trzeba iść na śniadanie „nie samym brydżem żyje człowiek brydżysta” (jeden z naszych kolegów stwierdził, że brydżysta to nie człowiek, a brydżystka to nie kobieta)
- tuż przed wyjściem na stok, nie tracąc czasu, gramy w brydża
- ze stoku wracamy o trzeciej, żeby przed obiadem zdążyć jeszcze zagrać w brydża
- po obiedzie w przedziale  $<16^{30};k>$  gramy w brydża (gdzie  $k \in <21^{00};+\infty>$ , w zależności od ograniczeń ogólnych)

Godziny te, jak również wszystkie inne dane są prawdziwe i wzięte z naszych doświadczeń brydżowych, lub doświadczeń innych nałogowców. Mamy nadzieję, że i wy poznacie tę grę, a przekonacie się, że brydż to dużo więcej, niż tu dało się napisać.

**K.Ż. i M.Sz.**

## Żołnierze! (a raczej: wy nic nie warte, plugawe robale!)

Bacność! Ferie, ferie i po feriach, jak zwykli mawiać starzy górale! Podobało się w górach!? To dobrze, misiaczki, bo do wakacji już nie dostaniecie ani jednego dnia przepustki! I nie myślcie, że skoro mamy rok 2000, to wam odpuszczę! Nie, nie, do stu tysięcy beczek prochu! Będziecie, lenie, ze zdwojoną siłą uczyć się i pracować jak małe, cherlawe



pszczołki, które o niczym innym oprócz pracy nie marzą!

Wasz dzień pracy zostanie wydłużony o kolejne dwie godziny (od jutra wstajecie o 5<sup>00</sup> i kładzecie się o 2<sup>00</sup>), wprowadzone zostaną nowe elementy treningu - trzygodzinne prace klasowe, osiem godzin lekcyjnych dziennie!

[Szeregowy Kowalski! Macie piękny uśmiech!... Co szysysz zębiska patałachu!...]

Dowództwo przewiduje dodatkowe treningi fizyczne w każdą drugą i czwartą sobotę miesiąca! Ale nie myślcie sobie (o ile myślcie - o czym szczerze wątpię), że będziecie grali w kosza albo coś! Nowy tor przeszkód czeka, szczury!

Skoro już wszyscy kwitniecie ze szczęścia na samą myśl o czekających was atrakcjach w całkiem nowym semestrze, to powiem jeszcze jedynie, że najnowszą uchwałą Rady Najwyższej Związku Szkół Zmilitaryzowanych w wyposażeniu standartowym każdego kadeta ma znaleźć się karimata, śpiwór, niezbędnik oraz żelazna racja żywnościowa na wypadek, gdyby zaszła potrzeba zostania w akademii nieco dłużej niż regulaminowe 12 godzin. Ha, ha, ha, ha,... Hłe, hłe, hłe,... O-ho-ho-ho-ho.....Odmaszerować, cielaki!

**Wasz Ukochany Sierżant**

# A może by tak posurfować?

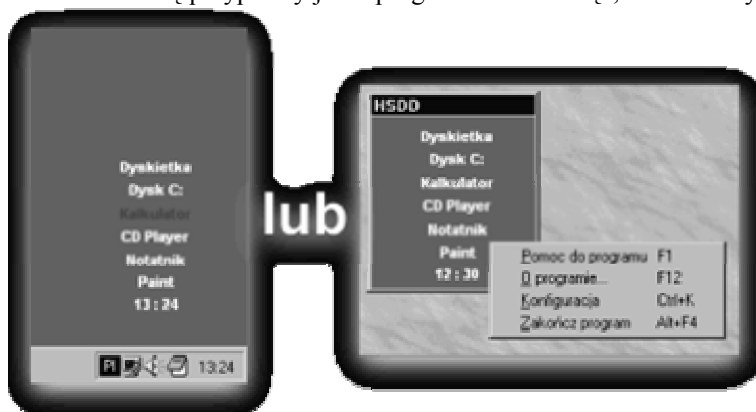
ZAPRASZAM DO ZAJRZENIA NA MOJĄ DOPIERO CO STWORZONĄ STRONĘ INTERNETOWĄ, POD ADRESEM

[http://republika.pl/ryska\\_strona](http://republika.pl/ryska_strona)

Na niej znajdują się (między innymi) najnowsze wersje moich programów\*, w tym nowiuteńkie-nowiuteńkie:

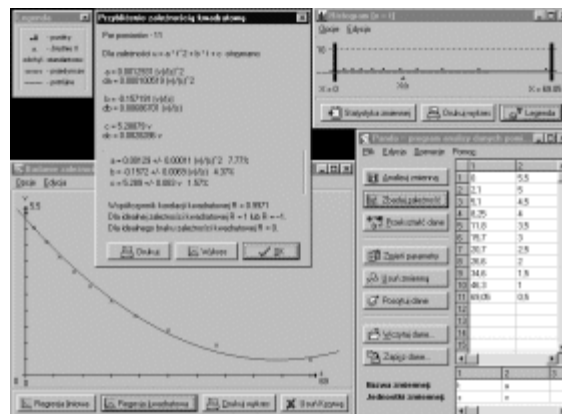
## HSDD 3.0

HIT! HSDD to program pozwalający na szybki dostęp do najczęściej używanych katalogów, dysków, programów, czy dokumentów, a także na monitorowanie uruchomień komputera. HSDD może pojawiać się jako "wpisane" w pulpicie napisy, albo jako przesuwalne okienko. Po kliknięciu na taki napis uruchamia się przypisany jemu program. Można więc, zamiast trzymać na pulpicie kilkanaście skrótów do najczęściej używanych programów, skorzystać z HSDD i stworzyć sobie elegancką listę. Przy projektowaniu HSDD szczególny nacisk został położony na funkcjonalność programu, w związku z czym wszystkie jego dodatkowe opcje dostępne są w menu pojawiającym się po kliknięciu w okienku programu prawym klawiszem myszki. HSDD umożliwia też monitoring uruchomień komputera (znaczy to tyle, że zapisuje datę i czas każdego uruchomienia). Dzięki temu można np. sprawdzić, "czy ktoś w trakcie mojego pobytu w Szczyrku nie zaglądał, co mam na dysku?", czy też "czy nie za często (27 razy!) włączałem komputer w ciągu ostatniego tygodnia?". HSDD, dobrze skonfigurowany do indywidualnych potrzeb użytkownika, może znacznie ułatwić pracę z komputerem!



## Panda 1.37

Najnowsza wersja tego popularnego programu analizy danych. O tym jak ułatwia obróbkę danych, nie trzeba mówić, wystarczy przytoczyć fakt, że rozszedł się po szkole w co najmniej 60 kopiach (tylu osobom ja sam dawałem Pandę, ilość kopii ogółem może być znacznie większa). **Niezastąpiony do szybkiego pisania opisów z techniki!** Ta wersja programu zawiera ponad trzydzieści poprawek i ulepszeń względem poprzedniej (tej na RDD#3), tak więc warto ją sobie ściągnąć, zarówno, jeżeli się już Pandę ma, jak i jeżeli się nie ma.



## A oprócz tego...

znajdziesz na mojej stronie również nowe\*\* (marcowe) wersje programów UOP (2.1), Ramka (2.1) i Starter (2.13) (polecam zaznajomienie się zwłaszcza z Ramką i UOP-em, ponieważ - pomimo braku istotnych zmian w merytorycznej części obydwu programów - stały się po ostatnich zmianach **bardzo** atrakcyjne wizualnie!

**Rysiek**

\* - i nie tylko programów (nie samym komputerem człowiek żyje ;).

\*\* - Oczywiście znajdziesz tam starsze wersje niektórych innych, dawniejszych programów (np. Natorf, Rysiu, GFX, Pole, RDD3\_Info, Dziecko, Ile Żyjesz?).

## Ogłaszamy konkurs numer 4!

Tym razem do wygrania są 3 serki homogenizowane, jeden burak i jedno sznurowadło. Aby wziąć udział w losowaniu nagród wystarczy podać, kiedy ukaże się następny (#5) numer Anytena Mleka. Oczywiście - losować będziemy tylko spośród poprawnych odpowiedzi. Wszystkie odpowiedzi (ale tylko na pytanie konkursowe) prosimy udzielać z dokładnością do jednego dnia i oddawać członkom redakcji na kartkach, wraz z imieniem i nazwiskiem zgadującego, najpóźniej do dnia poprzedzającego dzień, w którym ukaże się Anyten Mlek #5 [;-].

**Redakcja**

# Przystanek Niezgody

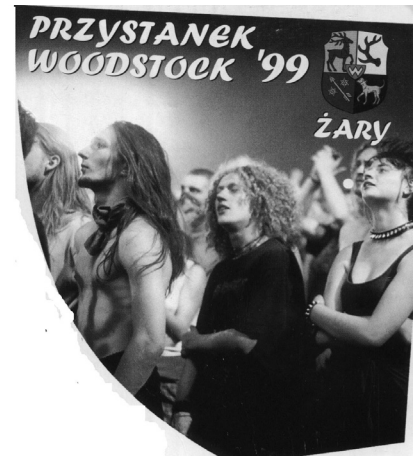
Od wielu lat Jurek Owsiak organizuje Przystanek Woodstock - imprezę dla młodych ludzi (i nie tylko) w podziękowaniu za pomoc w zbiórce pieniędzy dla fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jest to impreza bardzo kontrowersyjna. Przeczytałam wiele artykułów na ten temat i w większości z nich znalazłam opis wydarzeń, które w ogóle nie miały miejsca lub błędną ich interpretację. Powstały różne określenia tej imprezy: Przystanek do piekła czy Przystanek śmierci. Wobec tego są duże problemy z zorganizowaniem go w tym roku. W audycji radiowej, której słuchałam, z ust wojewody lubuskiego padało wiele przeciwwskazań na zorganizowanie imprezy ponownie w Żarach. W większości były to te same stwierdzenia (które uważam za bezsensowne), jakie wyczytałam w tak wielu gazetach.

Pierwszym zarzutem, jaki znalazłam był fakt iż na Przystanku Woodstock młodzież, często nieletnia, miała dostęp do alkoholu czy narkotyków. Padło stwierdzenie, że Przystanek Woodstock to „zjazd ćpunów, którzy demolują pociągi”. I tutaj muszę dorosłych oświecić: narkotyki i alkohol są teraz dostępne wszędzie; trzynastoletnie dziecko, a może nawet młodsze, może kupić alkohol w sklepie. Jak nie sprzedadzą mu w jednym, to pójdzie do drugiego. Z narkotykami jest podobnie, a może nawet gorzej - one same do niego przyjdą. Moim zdaniem jeśli ktoś chce się napić alkoholu, to zrobi to mimo zakazów, a jeżeli nie ma na to ochoty - może tego nie robić. Tak samo jest na podwórku, w niektórych szkołach i tak jest na Przystanku Woodstock. Nie da się uniknąć tego problemu!

Kolejnym hasłem jest już wcz-

śniejszy wspomniany „pociąg”. Po pierwsze, że demolują, po drugie, że wypadają z niego ludzie (stąd stwierdzenie: „Przystanek śmierci”) itd., itd.. Tak więc niszczenie pociągów - tak samo demolują go kibice jadący na mecz czy rezerwiści wracający do cywila a może nawet kolonie wracające z wakacji. Wszędzie tam, gdzie jest dużo ludzi, kwitnie dobry humor (lub zły), to niektórzy chcą się popisać i robią coś dziwnego z naszymi wspaniałymi środkami transportu. Tylko, gdy tzw. dresiarze czy szalikowcy zdemolują pociąg, to nie ma takiego echa, jak w przypadku pociągu do Żar. A co się tyczy tego wypadku... Człowiek jadący do Żar wypadł z pociągu i się zabił. A było to tak, że owy pan „troszeczkę wypił” i popisywał się przed wszystkimi bujając się na barierce na zewnątrz pociągu. Procenty podziały i chłopak stracił równowagę. Wpadł. Nikt go nie wypychał! Coś takiego mogło zdarzyć się wszędzie, a że akurat tutaj - cóż, media mają co robić.

Wiele zarzutów spotkałam także ze strony katolickiej. W „Naszym Dzienniku” przeczytałam: „Na Przystanku Woodstock młodzież oddaje hołd szatanowi (z wyciągniętymi rękoma i odpowiednio ustawionymi palcami na tle ognia)”. Spotkałam się też z mało pochlebnymi opiniami o Hare Kriszna, którzy mieli tam swój obóz. Ja uważam, że taka postawa jest bez sensu - ani „wyznawcy szatana” (którzy pewnie nimi nie są...), ani wyznawcy Hare Kriszny nie robią nikomu nic złego. Tylko, że księża obawiają się, że mogą oni biedną młodzież, która „jest przyszłością naszego Narodu” (cytat: „Nasz Dziennik”), sprowadzić na złą drogę. Możliwe, że tak, ale każdy człowiek ma



własną wolę i może wybrać, co chce. Nawet jeżeli wiemy, że coś jest złe (w tym przypadku akurat tego nie widzę...), to aby uchronić przed tym kogoś, na kim nam zależy, nie możemy zabronić mu do tego dostępu. Możemy tylko tłumaczyć, co według nas jest dobre a co złe, ale nie można wybierać tego za kogoś. To jest ograniczenie jego własnej woli! A młodzież to nie ludzie?

Dlatego właśnie uważam, że zabronienie organizowania tego typu imprez jest bez sensu. I jeszcze jedno: wszyscy zapomnieli o jego dobrych stronach. O wielu wartościach, które ludzie mogą z stamtąd wynieść i właśnie tam się ich nauczyć. Jest tam pozytywna muzyka, nie ma przemocy - wreszcie nikt nie boi się, że idąc tak i tak ubranym może zostać pobitym przez kogoś, kto jest tak i tak ubrany. Ludzie są życzliwi i pozytywnie do siebie nastawieni. Dlatego każdy, kto pisze na temat Przystanku Woodstock o tym zapomina?

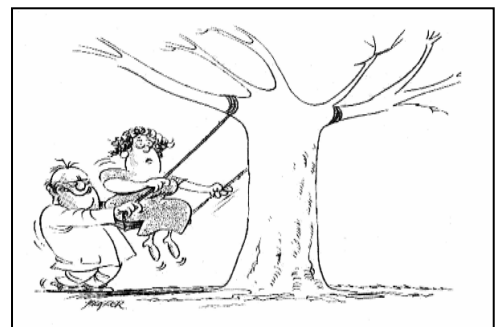
A tak na marginesie - wiecie dlaczego ja to wszystko wiem? Ja tam po prostu byłam...

**Qczyyna**

## Co wolno na torfowisku?



1. Nie pal na torfie.
2. Nie jedź czołgiem na torfie.
3. Nie chodź boso na torfie
4. Nie pal ogniska na torfie.
5. Nie pływaj w łódce na torfie.
6. Nie parkuj Toyoty na torfie.
7. Nie jedz obiadów, ani innych posiłków na torfie.
8. Nie myj się na torfie.
9. Nie drap się na torfie.
10. Nie huśtaj kobiet na torfie.
11. Na torfie nie klnij!
12. Na torfie nie przeszkadzaj!
13. Na torfie nie rób drugiemu co tobie nie miłe!



**Rysiek**

# 50 lat Olimpiady Matematycznej

W dniach 25-26 lutego 2000 roku na wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego, mieszczącym się przy ulicy Banacha 2, odbyły się zawody drugiego stopnia LI Olimpiady Matematycznej.

Blisko siedemdziesięciu zawodników spotkało się w wyżej wymienionym gmachu w piątek o godzinie 8.40. Kilka minut po dziewiątej – po krótkim wstępie Komisji – rozpoczęły pisanie. Na rozwiązanie trzech zadań (patrz ramka) uczestnicy mieli 300 minut. Około jedenastej Organizatorzy dostarczyli piszącym dwie kanapki, szklankę herbaty (słodzona lub nie – do wyboru) oraz jabłko i baton. W czasie rozwiązywania zadań zabronione było korzystanie z jakichkolwiek podręczników (oprócz tablic matematycznych) oraz kalkulatorów.

Sobota była drugim dniem zawodów. Zbiórka – 8.10. Czas pracy od 8.40 do 13.40. Do rozwiązania kolejne trzy zadania. Zasady obowiązywały takie same jak dnia pierwszego.

Tradycyjnie po zawodach zorganizowana została „Herbatka olimpijska”. Jest to spotkanie na którym uczestnicy zawodów i członkowie Komitetu Okręgowego omawiają zadania, proponują własne, niezależne od „firmowych” rozwiązania itd. Wszystko odbywa się w miłej atmosferze przy herbacie i ciastkach. W tym roku oprócz tych elementów był jeszcze jeden – związany z historią Olimpiady. Z okazji pięćdziesięciolecia Komitet Okręgowy Olimpiady Matematycznej w Warszawie wręczał dyplomy oraz medale szkołom i osobom indywidualnym za szczególne osiągnięcia. Wśród kilkudziesięciu wyróżnionych liceów z województw mazowieckiego i podlaskiego znalazła się również „Hoffmanna”. Nagrodę odebrała Pani Dyrektor Zofia Daruk.

## Zadania z pierwszego dnia zawodów

### Zadanie 1

Rozstrzygnąć, czy każdą liczbę wymierną dodatnią można przedstawić w postaci:

$$\frac{a^2 + b^3}{c^5 + d^7}$$

gdzie  $a, b, c, d$  są liczbami całkowitymi dodatnimi.

### Zadanie 2

Dwusieczna kąta  $BAC$  trójkąta  $ABC$  przecina okrąg opisany na tym trójkącie w punkcie  $D$  różnym od  $A$ . Punkty  $K$  i  $L$  są rzutami prostokątnymi odpowiednio punktów  $B$  i  $C$  na prostą  $AD$ . Dowieść, że

$$AD \geq BK + CL$$

### Zadanie 3

Na polach szachownicy  $n \times n$  rozmieszczono  $n^2$  różnych liczb całkowitych, po jednej na każdym polu. W każdej kolumnie pole z największą liczbą pomalowano na czerwono. Zbiór  $n$  pól szachownicy nazwiemy *dopuszczalnym*, jeżeli żadne dwa z tych pól nie znajdują się w tym samym wierszu, ani w tej samej kolumnie. Spośród wszystkich zbiorów dopuszczalnych wybrano zbiór, dla którego suma liczb umieszczonych na jego polach jest największa.

Wykazać, że w tak wybranym zbiorze jest czerwone pole.

Krzysztof Sagan

## Wyjęzyczenia

Z przyczyn niezależnych (zgubienie zeszytu) jest to tym razem nader skromna kolekcja. Izwiniťe.

Pan profesor Włodzimierz Natorf (fizyka)

- wiedzieć to wiedzieć, ale zeza mieć to niedobrze być
- kiedy kobieta mówi "nie" znaczy to "być może"
- im bardziej patrzę, tym dłużej widzę
- nic na siłę, wszystko młotkiem
- [na lekcji doświadczalnej] trochę się trzęsą ręce facetów trzymających gumę [!]
- czuję się jak platoniczny kamikadze



### Rzep

Przyczepia się do ogona...  
I sprawa załatwiona!

Nieuczący już w naszej szkole prof. Charles Barry (angielski) miał dość ciekawe poglądy na świat. Z jego genialnych (niestety całkiem niedocenionych) teorii zanotowałem tylko trzy, które po przełożeniu na język polski brzmiałyby tak:

- grawitacja jest szczególnym przypadkiem magnetyzmu
- ilość dzieci określona jest w momencie porodu, a nie poczęcia [!]
- kręgosłup to jedna kość [!!!]

Pani profesor Beata Wanago-Wojtczak (biologia polityczna)

- komórka jajowa ma dwie osłonki, przez które towarzyszy plemnik ma się przedostać

Pan profesor Jacek Falkowski (język polski)

- chłopka jest na jeden dzień, jak się ją doszoruje
- [z sadystycznym uśmiechem] krew heretyków jest miła Bogu

(zebrał i opracował) Rysieć



## Przygotowanie

Przygotowanie do studniówki zaczęły się wcześniej. Iwo — Główny Koordynator — pod koniec października zebrał przedstawicieli klas, aby ustalić kwestie studniówkowe (my - 4D - wzięliśmy na siebie\* robienie zaproszeń). Z miesiąc później w klasach czwartych przeprowadzona została ankieta pod tytułem "Co chciałbyś, aby było na studniówce?", w którą wpisywało się pożądane przez pacjenta potrawy oraz muzykę. Współczynnik korelacji pomiędzy tym, co było w ankietach, a tym, co było na studniówce był chyba bardzo niski. Tą kwestię poruszę zresztą później.

W międzyczasie nadszedł trzeci tydzień stycznia i rozpoczęły się dekoracje. Dekoracją parteru zajmowała się 4C, a salą gimnastyczną chyba biol-chem. Chciałbym pogratulować mat-fizom, którzy udekorowali korytarz po prostu bosko! Wystrój sali gimnastycznej nie wzbudził we mnie zachwytu, ale to moja subiektywna opinia\*\*. Stał się tymczasem 21 stycznia...

## Akt I (czyli intro + polonezik)

I tak, 21. stycznia Anno Domini 2000, odziany w garnitur, tudzież, ku uciesze gawiedzi, w krawacie, zjawiłem się o 20:30 w towarzystwie osoby towarzyszącej (hej, Aniu!) w szkole. Rozejrzeliśmy się troszkę po otoczeniu, zagadaliśmy z kimś coś-niecoś i... nadszedł czas poloneza!

Cóż — polonez, jak polonez. Mistycznych przeżyć nie doznałem, chociaż bardzo się starałem, jakkolwiek fajnie było przechodzić koło Grona Pedagogicznego (zgrupowanego zresztą pod ścianą). Polonez (jak na mój gust) wykazał dość dużą synchronizację (co ciekawe: zauważyłem, że nie mogą istnieć dwie takie pary, które tańczyłyby poloneza w przeciwfazie, bowiem występuje 3-elementowa kwantyzacja stanów fazowych (raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy...), a są tylko dwa możliwe stany ("przytup" i normalny)) i przez to był ciekawym obiektem do obserwacji. Tak, czy siak po paru minutach się skończył I tu pierwsza - niestety - niespodzianka: didżej (DJ) zamiast puścić walca mówi "no to teraz sobie pogadajcie"\*\*\*. Ha, ha, ha. No nic - w sumie i tak nie jestem fanatykiem tańca (lekkko mówiąc ;). Wyszedłem więc z sali.

## Akt II (czyli mięso)

Przez większość czasu, który upłynął potem, siedziałem przy zastawionym suto stole, co jakiś czas wpadałem na salę (raczej za namową Ani, niż własną ;), albo siedziałem na K1 w celu odetchnięcia świeżym powietrzem. O którejś tam godzinie zrobiliśmy sobie zdjęcia klasowe i indywidualne. Jeśli chodzi o fenomenologiczne szczegóły - odsyłam do ustępu.

## Epilog (czyli zagadka)

I tak, w ciemnogrnatowym garniturze z podbiciem koloru czarnego, posuwistym krokiem maturzysty, wczesnym rankiem zimowego miesiąca stycznia, przez bramę IX LO im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, wyszedł uczeń tegoż liceum Ryszard Kosteci...

## Ustęp aktu II (czyli wrażenia)

Całkowicie inaczej wyobrażałem sobie **moją** studniówkę, a całkiem inaczej ona przebiegła. Sądziłem, że jest to impreza na której następuje obgadanie i podsumowanie czterech lat nauki, zarówno w rozmowach pomiędzy uczniami, jak i uczniów z nauczycielami. Tego nie było (a przynajmniej ja nie zauważyłem...). Nauczyciele w przeważającej większości siedzieli w pokoju N i widywało się ich wśród motło... przepraszam: maturzystów [-] dość rzadko (tym bardziej chciałbym podziękować prof. Kulawikowi i prof. Wanago-Wojtczak za te kilkanaście minut rozmowy). Jeżeli chodzi o muzykę, to zawiodłem się kompletnie. Nie wiem, jakie były wyniki wspomnianych już ankiet, ale czy aby na pewno czwartoklasiści zażyczyli sobie tyle disco i ymc-ymc? Z tego, co wiem, większości mojej klasy to się również nie spodobało. Wątpię też, żeby inaczej było w 4C. Cóż... przynajmniej jeżeli komuś nie odpowiadała muzyka, to mógł sobie utonąć w konsumpcji. Jedzenia było bowiem w bród i było ono bardzo dobre. Bardzo też spodobała mi się "obsługa żywnościowa" przeprowadzona przez rodziców. Składam wyrazy uznania!

Chociaż troszkę się nudziłem, to jednak było dość wesoło: policzyłem całkę z jakiejś funkcji cosinusa (strasznie zakreconej), odkryłem że ponad 97% tańczących kręci się z tym samym zwrotem oraz dokonałem niesamowitych obliczeń, w wyniku których okazało się, że nie jestem na studniówce, tylko... na stoosiemdniówce (tak!). Psychodeliczność sytuacji (po przekroczeniu drugiego REMa\*\*\*\*) była w pewnym momencie tak duża, że wpadłem w dwudziestominutowy atak nieprzerwanego śmiechu. Co to znaczy - lepiej nie pytać ;-). Niektórym nudziło się jednak bardziej niż mi - na przykład trzech gości z mojej klasy wytapiało sobie rzeźby z plastikowych sztućców, a faceci z mat-fizu zrobili ze sztućców i owoców makietę Star-Treka. Można i tak ;-)...

## Die ende

Studniówka nie była dla mnie (no, może z wyłączeniem paru epizodów) prawie niczym innym niż dużą imprezą, przeprowadzoną w szkole, na którą trzeba przyjść elegancko i na której się nie pije. Według mnie mogła być czymś więcej. Zabrakło według mnie kilku rzeczy - poloneza z nauczycielami, ogólnego "wspomnieniowego" klimatu, a zwłaszcza szopki podsumowującej te cztery lata. Tego nie było. A szkoła...

## **Rysiek**

\* w praktyce całą robotę z zaproszeniami wykonała Karolina Damm, za co należą się jej **ogromne podziękowania!**

\*\* zresztą - podziwiam kogokolwiek, kto ma za zadanie wykonać dekorację sali g. Wiem coś o tym ;-(...

\*\*\* albo coś w tym stylu.

\*\*\*\* dla niewtajemniczonych: to taka faza aktywności kory mózgowej. "Przekroczenie" drugiego REMa w godzinach nocnych powoduje u niektórych (w tym u mnie) niesamowity stan, w którym człowiek zachowuje się równie niesamowicie.

## Epidemia!!!

Zaczął się w Zwardoniu i trwa do dzisiaj. Taaak. Klockulusus Zabawusus; pospolicie nazywana Klockomanią. Objawia się nałogową zabawą klockami. Gdy zarażony ma chwilę czasu, to nie robi nic innego, tylko bawi się klockami, śpiewa o klockach, układa ody do klocków, pisze wiersze na ich temat i Ryś wie co jeszcze. Stadium mniej zaawansowane objawia się myśleniem o klockach i wszystko na nie przeliczaniem.

Zaraz, zaraz - przecież aby o czymś mówić trzeba znać definicję! Co wywołuje tą chorobę? Tutaj nie ma reguły. Nie każdy bowiem ma w sobie komórki Klockulusus Zabawusus, które uaktywniają się pod wpływem zapoznania się z pewną zaraźliwą powiedzonko-anegdotą. Wywołuje ona nie w pełni poznane do tej pory reakcje chemiczne w mózgu. Kto chce być świrem i należeć do klubu Klockomaniaków (przewodniczącym przedstawicielstwa tego ruchu w Hoffmanowej jest znany pod pseudonimem „Ryś” obywatel naszej społeczności), niech przeczyta poniższy tekst.

**UWAGA!!!**

Przed zrobieniem tego decydującego kroku w twoim życiu dobrze się zastanów! Czy na pewno tego chcesz? Wcale cię

nie ponaglę - po prostu dobrze się zastanów. Masz do wyboru jeszcze trzy koła ratunkowe. Na pewno wybierasz odpowiedź A, czyli „TAK”? A może bramkę numer trzy z odpowiedzią „NIE”? Spokojnie. Pomyśl jeszcze - masz dużo czasu (Idź na całość! Idź na całość!). A więc? Zaznaczyć? Niestety nie wybrał pan normalnego życia. Koniec z szarością. Będziesz od tej pory żył z jedną jedyną myślą w głowie: KlocEk! A teraz skup się i zaktywizuj, oto definicja klocka:

**BAWIŁ SIĘ JAŚ KLOCKAMI. PRZYSZŁA MAMA I... SPUŚCIŁA WODĘ.**

Jeżeli jeszcze nie pomogło, to istnieje druga wersja: **IDZIE KLOCEK PRZEZ PUSTYNIĘ...**

Jak do tej pory nic się nie stało, to masz szczęście - w twoim mózgu nie ma bakterii Klockulusus Zabawusus.

Game Over!

P.S. Jeżeli w twoim mózgu nie ma bakterii Klockolus Zabawusus, to znaczy, że go nie posiadasz! Zapomniałam powiedzieć, że odnośnie Klockomani, lekarze wiedzą tylko jedną rzecz - bakterie te posiada każdy, kto ma IQ klocka powyżej 100. Cha, cha, cha!!!

**Qczyna**

## Wydarzenie muzyczne stulecia!

Masz już dość biedy zalewającej rynek muzyczny?  
Sieczki z list przebojów?  
Tandety z telewizji?  
Oto alternatywa:

Wkrótce ukaże się projekt firmowany przez trzy łebki widoczne obok...

Animatorem całego zamieszania jest Traq, czyli ja. (Na obrazku obok widoczny do góry nogami). Kolesz którego znacie pewnie jako (przypuszczalnie pomyłonego) autora Varsłownika języka polskiego. Może więc teraz coś o sobie. Tak się składa, że poza teorią Vary zajmuję się od niejakiego czasu obsługiwaniem sześciu drutów na gitarze. Dla porządku dodam, że jestem absolwentem Hoffmanowej. Razem z bratem Wojtałem na basie (też absolwentem Hoffmanowej) oraz pewną Marysią na mikrofonie (absolwentką Innej Szkoły) sklecieliśmy około godzinki materiału, z którego postanowiłem zbudować w domu płytę.

O muzyce: skład instrumentalny to gitary elektryczne, akustyczne i basowe obsługiwane przeze mnie i przez Wojtała, perkusja niestety z komputera, różne inne wynalazki też. Jako wokalista występuje Maryś, czasem Wojtał, a czasem (o zgrozo) ja. Jest też parę kawałków instrumentalnych. Jeśli chodzi o stylistykę prezentowanej na krążku muzyki, to mogę najwyżej wymienić wpływy (alfabetycznie): Alice in Chains, Dave Matthews Band, Dream Theater, Pearl Jam, Red Hot Chili Peppers, Soundgarden, Steve Vai, Frank Zappa, i inni.

Płytki wytwarzam ręcznie w domu i zamierzam rozprowadzać w zaporowej cenie 10zł. Jak będę rozprowadzać jeszcze nie wymyśliłem. Jest to seria limitowana, każda płytka jest ręcznie malowana i ma swój numer, ponadto każda



zawierać będzie utwór dodatkowy (bonus track), jak dobrze pójdzie, to za każdym razem będzie on inny (tyle bonusów ile płyt). Termin wydania to, jak dobrze pójdzie, marzec 2000. Redaktor Rysiek powinien coś wiedzieć na bieżąco (będę go informował), a mnie można też często złapać w szkole, w szczególności na SKS-ach siatkówki w środy po 7-miu lekcjach zazwyczaj bywam.

No to tyle bredzenia i do usłyszenia  
**Traq**



**tovar** zazwyczaj chlebek, bułki lub chałka. Za najlepszej jakości tovar uznawany jest chleb razowy, również dobrą opinią cieszą się grahamki. Po napaleniu w piecu można wypiekać chlebek jeżeli nie ma vary. Inaczej efektem wypieków są zwykle bułeczki lub wręcz rogaliki z makiem. Ostatnim krzykiem mody są obwarzanki.

**towarzystwo** spędzanie czasu z vartownikami. Zbyt częste może być objawem stowarzyszenia. W takim przypadku należy jak najszybciej udać się do specjalistycznej poradni.

**towarzysz** osoba regularnie spędzająca czas z vartownikami, czy to z sympatii, czy to z powodu stowarzyszenia.

**twardość** miara siły i determinacji twardziela.

**twardziel** vartownik udający się na bijatykę, twardziela zwykle występują w kwartetach.

**vara** stan umysłu jednostki bądź zbiorowości charakteryzujący się trudną do określenia mieszaniną nastrojów i emocji o ogólnie drypny charakterze. Używana również jako zwyczajowe powitanie lub pożegnanie „*vara!*”.

**varan** ssak, gatunek odkryty niedawno w okolicach Warszawy. Jego pojawienie się może mieć jakiś związek z rosnącą liczbą vartowników w tym mieście, choć plotki jakoby zwierzę to żywiło się varą wydają się przesadzone.

**Varaon** legendarny tytuł władcy Warmii i Mazur. Według legendy nadworna kucharka jednego z pierwszych varaonów (Grzmisława II) wynalazła skvarki, późniejszy przysmak i główny produkt eksportowy Warmii.

**varcaby** gra planszowa polegająca na kasowaniu pioneczków. Ulubiona gra wielu vartowników, podawana przez niepewne źródła jako dobry sposób na odwarzenie.

**varchlak** młody samiec świni.

**varchol** osoba vartownikowi niemiła.

**varga** fragment twarzy vartownika. Bywa wykorzystywana w niejasny sposób przy rytuałach powitania i pożegnania między osobami przeciwnej płci.

**variacyjny rachunek** *mat.* dział algebry vary, teoria invariantów w skończone wymiarowych przestrzeniach Hilberta. Stosowany najczęściej przy obliczaniu różnych wartości oraz wykazywaniu czy varto w modelu Vardzyńskiego.

**variant** d. *ściema* wymówka vartownika, stosowana zwykle w przypadkach spóźnienia lub całkowitego nieprzyjścia w określone miejsce o określonym czasie.

**variat** osoba przesycona varą. Pierwszym variatem był legendarny dziś R. Ręczkowski, autor cenionej autobiografii „Długa varta”.

**varkocz** rytualna fryzura w kulturze jednego z murzyńskich plemion południowej Afryki mająca odpędzać złego ducha vary. Obecnie stosowana bywa również większa ilość varkoczy (tzw. *zgreedy*).

**varkot** odgłos wydawany przez varburga. Nadmierne natężenie varkotu uważane jest za gwarancję i stanowi podstawę do natychmiastowego oddania varburga do warsztatu.

**varować** aktywnie przyczyniać się do powstawania vary.

**varownia** d. *wieża* figura występująca w grze w szachy. Rozpoczyna grę z rogu szachownicy i wykonuje ruchy pionowe lub poziome. Próba wprowadzenia varowni w grze w varcaby nie powiodła się.

**varstwy** specjalne manewry bojowe wykonywane w walce przez kwartety.

**Warszawa** miasto w którym po raz pierwszy zaobserwowano varę. Opis tego zdarzenia można znaleźć m. in. w dziele J. Drypki „Moja vara – rozwarzania o tym czy varto czy nie varto”. Również było to rodzinne miasto legendarnego vartownika oraz pierwszego variata R. Ręczkowskiego.

**varszawiak** mieszkaniec warszawy.

**varsztat** pomieszczenie służące jako miejsce naprawiania varburgów. Zwykle polega to na zmniejszeniu produkowanego przez nie varkotu.

**vart** jednostka wartości, wprowadzony przez S. Strażnika gdy jego prototypowe urządzenie po raz pierwszy w historii zarejestrowało obecność vary. Na podstawie tego prototypu sporządzono wzorzec i do niego obecnie cechowane są urządzenia wartościujące.

**varta, stać na varcie** stan umysłu jednostki charakteryzujący się obecnością vary.

**vartburg** rodzaj pojazdu mechanicznego o napędzie spalinowym. W wielu cywilizowanych krajach wyszedł z użycia z powodu częstego występowania w nim avarie.

**vartko** powodując varę. Odnosi się do czynności wykonywanych w sposób, który prowadzi do avarii.

**varto** dosł. powodująco varę, np. ‘Nie varto tam iść’ - ‘Pójście tam nie skończy się avarią’.

**wartościować** mierzyć wartość. Odnosi się zarówno do jakościowej oceny jak również do precyzyjnych pomiarów z użyciem specjalistycznej aparatury.

**wartościowość** *chem.* Pojęcie określające zdolność danego pierwiastka do przyłączania vary.

**wartość** miara ilości vary. Przez specjalistów wprowadzona została jednostka wartości 1Vart (1Vt).

**vartownik** osoba stojąca na varcie. Niektórzy ignoranci nazywają tak również figurę w szachach rozpoczynającą grę obok varowni (*wł.* koń)

**varunek** kryterium pojawiania się vary w określonym miejscu lub u określonej jednostki bądź grupy.

**Varyński** Ludwik Tadeusz (1856-89) działacz i ideolog wczesnego polskiego ruchu vartowników. W 1882 twórca Proletariatu, w 1883 aresztowany i więziony w Cytadeli warszawskiej. W 1885 skazany w procesie o podważanie autorytetu władzy na 16 lat pracy w warsztatach, gdzie zmarł. Podobizna jego przez długi czas zdobiła banknot o nominale 100 złotych, zwany również 100 vartych.

**Traq**

cdn.